

“Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANYCH Z OBCHODEM 70 ROCZNICY ISTNIENIA TYGODNIKA “LUD” PRZESYŁAM ŻYCZENIA ORAZ WYRAZY UZNANIA DLA ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY I REDAKCJI ZA SZERZENIE KULTURY I TRADYCJI. ŻYCZĘ BY BÓG BŁODOSŁAWIŁ NOWĄ EKIPĘ I ZAMIARY ZJEDNOCZENIA ETNII I POSIEWU KULTUR, KTÓRE SŁUŻĄ DOBRU SPOŁECZEŃSTWA BRAZYLIJSKIEGO. POZDROWIENIA BRATERSKIE.”

Ks. Bp. Dominik Gabriel Wiśniewski, Bp. Apukarany, w telegramie do Redakcji “LUDU”.

Odpowiedzialność i Władza

Po dłuższej przerwie powracam do współpracy z “Ludem”, ciesząc się, że przeszedł na wydanie tygodniowe. W dzisiejszej sytuacji kiedy każdy dzień przynosi zmiany, naswietlanie zdarzeń w dwutygodniku może narazić czasopismo na błędny opis sytuacji i na wadliwą interpretację.

* * *

Nie pamiętam nazwiska autora, kiedyś powiedział, że Polacy wykazują wspaniałą odwagę i odwagę w momentach grożącego niebezpieczeństwa, ale w okresach wymagających żmudnej pracy codziennej stają się ludźmi kłótliwymi, wyzywając się we wzajemnym “kopaniu się w kostki”. Rzecz jasna, że byłoby nonsensem wymaganie jedności całego narodu. Jednomyślności jest ZŁEM narzucanym przez reżymy autorytatywne. Stalin i Hitler karali śmiercią za brak jednomyślności. Z drugiej strony, dzisiejsza sytuacja Polski, jaka po 45 latach komunistycznej niewoli otrzymała w spadku kraj całkowicie zniszczony i ogołcony przez cyniczną nomenklaturę, nie może sobie pozwolić na to, że w sytuacji prawie już demokratycznej, do wyborów stanęło około 150 grup pretendujących do utworzenia stronnictw politycznych, z jakich większość wysuwa w swych programach na pierwsze miejsce udział własnych kandydatów, a 2.000 najrozmaitszych komitetów stanęło do wyborów samorządowych, osiągając wyniki poniżej wszelkich przewidywań. Smutny to obraz jaki nie ogranicza się jedynie do Kraju. Doktryna Bolesława Wierzbiańskiego, naczelnego redaktora “Nowego Dziennika” w Nowym Jorku oraz śp. senatora Edmunda Osmańczyka, stała się prawem, stwierdzającym że miejsce zamieszkania nie stanowi żadnej podstawy do narodowości i dlatego naród polski nie liczy 38 milionów lecz 54 miliony rozsianskich w świecie Polaków, potomków Polaków i wszystkich tych którzy czują się Polakami. Oto w jednym z prowincjonalnych okręgów Kongresu Polaków Amerykańskich doszło do protestu przeciw mianowaniu Jerzego Surdykowskiego, jednego z najlepszych publicystów politycznych, na stanowisko generalnego konsula R. P. w Nowym Jorku. Dlaczego? Dlatego, że grupa starszych panów w stanie New Jersey wykazała swe niezadowolenie z pochlebnej recenzji włoskiego filmu “Ostatnie kuszenie Chrystusa”. Można, rzecz jasna, mieć inny sąd o tym kontrowersyjnym filmie, ale nie

upoważnia to do żądania aby minister spraw zagranicznych Skubiszewski obsadzał placówki bez uprzedniej konsultacji z działaczami w stanie New Jersey. Wydaje się, że podobna sytuacja zarysowuje się w Paranie: Jak wiemy, w tej chwili organizuje się centralny związek Polaków, na wzór przedwojennego światowego Związku Polaków (Świat-pol). Dla tworzącego się związku centralnego Polonia brazylijska jest bardzo ważna, gdyż swą liczebnością zajmuje trzecie miejsce w świecie, po Stanach Zjednoczonych i (niestety) po Związku Sowieckim. We wszystkich krajach naszego osiedlenia istnieją już takie centralne związki — w Brazylii dotąd nie istnieje ale istnieje już rozdwojenie w sprawie “Braspolu”. Oto właśnie przykład politycznego chaosu jaki zaczyna już przynosić niepokojące wyniki w całym świecie, gdyż nie można myśleć o gospodarczym rozwoju politycznie rozbitym. Papiery polskie spadają a inwestycje zaczynają Polski unikać, czemu, o dziwo!, przykładuje skrajna prawica, uważając, że zagraniczne inwestycje oznaczają “wysprzedawanie” Polski?

Kryzys z Irakiem pogarsza sytuację. Nikczemną rolę prowadzi Saddam Hussein. Podczas gdy to on rozdaje karty, Bush na urlopie gra w golfa. I przemawia. Brazylija w wyniku deficytu ropy zwiększy swe wydatki o trzy miliony dolarów dziennie. Polska znajdzie się w grupie krajów poszkodowanych, bez własnej winy, podczas gdy Brazylija płaci za dawne grzechy z czasów wojskowej dyktatury spod znaku “Brazylija Potęga”, marząc o wspaniałym rozwoju i o bombie atomowej do spółki z Irakiem.

KTO BĘDZIE PRZYSZŁYM PREZYDENTEM R. P.?

“Solidarność” podzieliła się, jak wiadomo, na dwie nowe partie polityczne, różniące się między sobą jak szybko kraj powinien zmierzać ku kapitalizmowi. Poza tym obie partie posiadają własnych kandydatów na prezydenta R. P. “Ruch Obywatelski — Akcja Demokratyczna” (ROAD) popiera kandydaturę premiera Tadeusza Mazowieckiego podczas gdy “Porozumienie Centrum” popiera Wałęsę. W prywatnych dyskusjach Road jest przedstawiany jako centroprawica, a Porozumienie jako lewica. W kołach Kongresu Polonii Ame-

rykańskiej (KPA) mówi się, że Okrągły Stół okazał się niewypałem. Ludzie zbyt się pośpieszyli, chcąc doprowadzić do zmian natychmiast, za wszelką cenę. W rezultacie stworzyli 35-procentową demokrację, oddając pozostałych 65 procent w ręce dawnych naszych dobrodziejów. Dlatego w nowym sejmie zasiada dwie trzecie byłych komunistów.

Zarówno Tadeusz Mazowiecki jak i Bronisław Geremek wyznają teorię spokojnego przejścia od komunizmu do demokracji i w ten sposób odcinają się od Wałęsy, który podniecany przez swe otoczenie w jakim jest wielu ludzi którzy też chcą dorwać się do kręgów władzy, odstawia zadziwiający widok. Staje w obronie robotników i chłopów i twierdzi że jako prezydent kraju wszystko naprawi. Oczywiście niczego nie naprawi, bo jedynym wyjściem z kryzysu byłaby znowu droga wiedząca przez subwencjonowanie gospodarki i rosnącą inflację. Wałęsa domaga się ostrej poprawy z pozostałościami nomenklatury i w tym ma rację, gdyż nie do przyjęcia jest sytuacja, w jakiej Solidarność ponosi pełną odpowiedzialność za dalsze losy kraju, a nomenklatura, ciągle żywa, posiada władzę wykonawczą, od sołtysów i wójtów aż do dyrektorów urzędów i dyplomatów na placówkach zagranicznych. Odpowiedzialność bez władzy nie ma sensu i odwrotnie władza bez odpowiedzialności jest absurdem. Wszyscy wiemy także, że nomenklatura nadal żyje w wielu krajach osiedlenia.

Po rozpadnięciu się partii komunistycznej należało przeprowadzić rewolucję, pokojową rewolucję, gdyż było oczywiste, że społeczeństwo, początkowo uzbrojone w cierpliwość i w nadzieję na szybkie zmiany, dzisiaj jest karmione wymówkami o “Zmowie Żydów z komuną”. Powrót do dawnych przedwojennych haseł. Dlatego Wałęsa domaga się powszechnych wyborów do parlamentu i na prezydenta, jeszcze w tym roku i w tym ma również rację. Polska pierwsza odmieniła obraz środkowoschodniej Europy a dziś Czechosłowacja i Węgry, a nawet Bułgaria potrafiły zlikwidować wszystkich kacyków z centralnych komitetów partii, a prezydentem Polski jest nadal generał Jaruzelski o tragicznym życiorysie, niewiele mającym wspólnego z Polską. W opinii Kongresu Polonii amerykańskiej, zawsze dobrze poinformowanej w sprawach krajowych, Wałęsa wygra wybory na prezydenta. Oczywiście na takie stanowisko nie nadaje się, ale przynajmniej uspokoi robotników z ich nadmiernymi żądaniami. Jeśli Wałęsa wygra, do rządu dorwie się część prawicy i wtedy skończą się wpływy inteligentów, Żydów, “cyklistów” i innej myślącej “holoty”.

Premier Mazowiecki dotąd nie zgłosił swej kandydatury. Jest to niewątpliwie człowiek poważny i godny, daleki od gwałtownych posunięć. Ale odsunięcie od władzy gen. Kiszczaka i gen. Siwickiego to mało, to bardzo mało. I w takiej atmosferze, w chwili tak radosnej w jakiej dochodzi do pełnej suwerenności Polski, skończyła się współpraca tych którzy poprzez lata więzień, obozów, tortur, marzyli jak to nowy los wysunie ich do pracy organizacyjnej. Trudno uwierzyć aby ta garstka ludu jaka stworzyła Komitet Obrony Robotników (KOR), a potem Solidarność, osiągając 10 milionów sojuszników, którzy im zawierzyli, przemieniła się w walczących przeciwników. Lech Wałęsa, lider polityczny z najprawdziwszego zdziwienia, Tadeusz Mazowiecki, jego najbliższy doradca, Jacek Kuroń, symbol oporu z 9 latami więzienia, Adam Michnik właściciel rzadkich talentów politycznych, Bronisław Geremek, najwyższy stopniem intelektualista i inni: Wspaniały Bujak, Fraszyniu, Lis — mogli się nagle przemienić i przestać podawania sobie ręki.

* * *

Ja przepraszam łaskawych Czytelników za mój minorowy ton tego artykułu. Ale nie zostałem zaproszony przez Redakcję do roli zawodowego pocieszyciela, lecz jako komentatora politycznego który może przelewać na łamach “Lud”, bez cenzury, wszystkie posiadane informacje, te i złe i te dobre. Wierzę, że wkrótce nadejdą te dobre zapowiadające Happy End.

Urodził się w Wadowicach

Henryk Kidacki



kowie i wybitnego teologa. Miasto to weszło do historii światowej kiedy kardynał Karol Wojtyła został powołany na stolicę apostolską dnia 16-10-1978 roku, przy ulicy Kościelnej z rodziców Karola i Emilii (z Kaczorowskich) i został ochrzczony przez kapelana wojskowego.

Rodzina ojca Papieża wywodzi się z Czańca u podnóża góry Palenicy, na prawym brzegu rzeki Soły, koło Andrychowa, gdzie do dzisiaj mieszkają krewni Papieża, Wojtyłowie. Stryj Papieża Paweł, był kościelnym a pielgrzymki do sanktuarium w m. Kalwaria miały za przewodników pradziadka i dziadka Karola Wojtyły. Rodzina matki z Kaczorowskich osiedliła się od lat w Krakowie, przy ulicy Tynieckiej, niedaleko od brzegu Wisły, w dzielnicy zwanej Dębniaki. Karol Wojtyła miał 7 lat kiedy zmarła mu matka a brat Edmund, lekarz, zmarł po śmierci matki, zaś siostra zmarła przed urodzeniem Karola. Tak więc z rodziny pozostał ojciec Karol i syn Karol.

Już w młodych latach Karol się wybijał. Był bramkarzem w gimnazjalnej drużynie piłki nożnej i był czynny w kole teatralnym. Był również prezesem Sodaliczki Mariańskiej w gimnazjum. Według opinii profesorów jako uczeń “nieprzeciętnie zdolny” i był w klasie “celerem”. W gimnazjum zawsze bronił Żydów, kiedy byli ośmieszani i napastowani. Grywał w sztukach klasyków wystawianych w gimnazjum, przeważnie w głównych rolach. W owym czasie przybył do Wadowic z Krakowa Mieczysław Kotlarczyk miłośnik słowa i teatru, pomagał szkolnemu zespołowi w reżyserii wystawianych w szkole utworów. (c. d. n.)

Miasto Wadowice w którym Papież się urodził i gimnazjum do którego uczęszczał wywodzi nazwę od Marcina Wadowity (ur. 1567 r.), kancle-rza UJ, proboszcza kościoła św. Floriana w Kra-

Zawitaj Królowo Różańca Świętego Jedyna Nadzieja Człowieka Grzesznego

Niewiasta, której ludzkość ma najwięcej do zawdzięczenia, jest bezsprzecznie Maryja, Matka Syna Bożego, Odkupiciela Świata. Przez Maryję przyszedł Chrystus na świat, przez nią też chce On Panować na świecie. Ona jest u początków dziejów ludzkości, zapowiedziana przez Boga, zwyciężająca szatana i święci raz po raz podkreślają wszechpośrednictwo Maryi, słusznie dowodzą, iż Ta, która dała światu Dawcę wszelkich łask, może u Niego wyjednać wszystkie łaski, Ona jest opiekunka Kościoła Świętego.

W XIII wieku żył świątobliwy kapłan św. Dominik. Zatraskany o losy Kościoła poniewieranego przez herezję Albigensów. Kościół przeżywał zamęt, wiele odstępstw od Kościoła. Objawiła się św. Dominikowi sama Matka Najświętsza, podała mu różaniec święty, polecając odmawiać i głosić nabożeństwo różańca św. Św. Dominik głosząc każde kazanie, modlił się: Dozwól mi chwalić Cię o Panno Święta, daj mi moc przeciw nieprzyjaciółom Twoim. Z czasem całkowicie ustąpiła straszliwa herezja Albigensów. Albowiem różaniec zawiera najpiękniejsze modlitwy Nowego Testamentu, wyznanie naszej wiary, modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie i Trójcy Przenajświętszej.

Pośród wielu dostojnych pamiątek na Jasnej Górze, znajdziemy różańce królów i książąt, szlachty i rycerstwa, mieszczan, więźniów z obozu zagłady. Weselem naszych serc jest Matka Najświętsza, wieńcem naszym, różaniec święty. Co wieczór Polacy rozproszeni po całym świecie łączą się wspólnie wieńcem mistycznym. Jest to nowa godzina święta. Złoty łańcuch modlitwy ku czci Królowej Polski snuje się poprzez wszystkie ziemie polskie, ogarnia wszystkich Polaków, by wrócić do Polski i do Jasnej Góry, aby wystrzelić płomiennymi perłami tęsknoty do stóp Matki w niebie. Co wieczór opasuje się, Naród Polski modlitwą różańcową ku czci Królowej Korony Polskiej. Cały naród stał się żywym różańcem.

Matka Najświętsza żąda modlitwy różańcowej w objawieniach — Lourdes, w Gietrzewaldzie i w Fatimie. W objawieniu fatimskim powiedziała wprost: "Jestem Królowa Różańca Świętego, przyszedłam upomnieć ludzkość, aby grzechami swymi nie obrażała Boga, by się nawróciła, by odmawiała Różaniec.

Różaniec to program życia, który przemija wśród radości, boleści, kończy się w chwale zmarłych wstania, Różaniec to zapewnienie miłosierdzia Bożego w świecie "Miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie dla tych którzy się Go boją". Różaniec to testament Maryi, zawarty w słowach wyrzeczonych w Kanie Galilejskiej: "Co wam Syn mój każe to czyńcie". Różaniec jest drabiną doskonałości i drogą naszego zbawienia.

Jesteśmy narodem maryjnym. "Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza" Bóg połączył Maryję i nasz naród wspólnością życia, radości, smutku jakie ono niesie. Między Maryją i narodem polskim stanął jakby sojusz na dobrą i złą dolę. Wziął ją naród polski jako swoją opiekunkę i Panią, śpiewał Jej pieśń chwalebna Bogurodzica, którą słusznie nazwano polskim katechizmem. Na pochodź dziejowy naród polski okrył się szkaplerzem Maryi, wziął do ręki różaniec a dzień zaczynał ku Jej czci modlitwą różańcową, i pieśnią maryjną.

Maryjo Królowo i Matko nasza, Twoim jesteśmy narodem. Co wieczór zrywamy Twych tajemnic mistyczne róże i wijemy z nich wieńce dla Ciebie. Sami staliśmy się żywym różańcem Twoim. Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych rąk nieprzyjaciół mocy.

Ks. Walenty Nowacki

WOJCIECH PACHNICKI

Katyń - Historia i Fakty

7)

Zwróćmy szczególną uwagę na relacje naocznego świadka mordu katyńskiego. 29 kwietnia skierowano do osiemnastego z kolei transportu z Kozielska m. in. prof. Stanisława Świaniewicza. Przy bardzo brutalnym zachowaniu konwoju, co rażąco kontrastowało ze względnie poprawnym zachowaniem straży w obozie, jeńcy przebyli w pociągu niemal całą dobę. Dnia 30 kwietnia 1940 pociąg zatrzymał się na małej prowincjonalnej stacji. Było to Gniezdowo. Do przedziału Świaniewicza wszedł pułkownik NKW "z czerwoną twarzą", wywołał go po nazwisku i kazał iść za sobą. Przeniesiono profesora do innego wagonu i zamknięto w pustym przedziale. Wdrapawszy się na górną półkę, mógł Świaniewicz obserwować przez wziernik to wszystko, co działo się po drugiej stronie pociągu.

Stacja obstawiona była przez licznych żołnierzy NKWD z bagnietami na karabinach. Co pół godziny podjeżdżał do drzwi wagonów (tak, aby oficerowie mogli wsiadać nie schodząc na ziemię) autobus o pojemności około 30 osób, z oknami zasmarowanymi wapnem. Pojazd ten zabierał kolejno partie jeńców po mniej więcej 30 i zniknął na leśnej drodze. W ten sposób opróżniono cały pociąg.

Dopiero później miało się okazać, że stacja Gniezdowo leży dokładnie o 3 km od miejsca masowego mordu w tej części lasu Katyńskiego, który miejscowa ludność nazywa "Kosogrody". Z odległości 3 km nie słychać było strzałów pistoletowych. Rzecz charakterystyczna, Świaniewicz przyznaje, iż w ogóle nie podejrzewał, że wywożeni oficerowie są nie opodal natychmiast mordowani. "Przyznam się — pisze — że w owym momencie, w blasku tego uroczego, wiosennego dnia, myśl o egzekucji nie przyszła mi do głowy". Po południu zabrano Świaniewicza do jednej z celek samochodu więziennego, zwanego "czornoryj wron" i dowieziono do Smoleńska, gdzie został osadzony w miejscowym więzieniu. Wkrótce potem przeniesiono go na Łubiankę do Moskwy.

Wszyscy bez wyjątku towarzysze Świaniewicza z osiemnastego transportu dnia 29 kwietnia 1940 roku znaleźni zostali w mogiłach katyńskich. Dlaczego on jeden ocalał? Prof. Świaniewicz nie potrafi dać na to zadowalającej odpowiedzi. Gdy był wyłączony z egzekucji, na pewno były ku temu jakieś powody, może chcieli go na dalsze śledztwa w Moskwie? Prof. Świaniewicz przypuszcza, że postanowiono go postawić przed sądem z racji jego studiów nad gospodarką ZSRR, jako niebezpiecznego szpiega. Nie jest to jednak wyjaśnienie zadowalające. Fakt, że Stanisław Świaniewicz przeżył więzienia w ZSRR i do dzisiaj żyje poza Polską, ma dla badań Katynia znaczenie kapitalne. Jest on bowiem jedynym oficerem polskim, który znalazł się w czasie egzekucji katyńskich zaledwie o 3 km od miejsca mordu i widział naocznie cały proces przewożenia ofiar na miejsce rozstrzelania. Sprawa ta ma znaczenie o tyle, że świadectwem jego musimy obudzić z letargu i wzruszyć sumienie świata, by uniknąć tych strasznych zbrodni na przyszłość.

Pozostałych 448 ocalonych przebywało w Głazowcu aż do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej w 1941 roku. W obozie nastąpiły liczne podziały, wyodrębniła się nawet mała grupa oficerów skłonnych pójść na współpracę z rządem ZSRR, z płk. Zygmunt Berlingiem na czele. Ludzi tych przewieziono do Moskwy w październiku 1940 roku. Gdy zaczęły się pogarszać stosunki ZSRR z Rzeszą Niemiecką, grupa oficerów polskich skłonnych do współpracy z ZSRR miała być

użyta do sformowania niewielkiej armii polskiej, stanowiącej załazek przyszłych sił komunistycznych. Józef Czapski pisze w swych pamiętnikach o rozmowie Berlinga z Berią i Merkułowem i jak przyszły dowódca radzieckiej armii polskiej postawił warunek, aby do formacji armii użyć wszystkich Polaków znajdujących się w ZSRR, mamy świetne kadry w obozach Starobielska i Kozielska. Wówczas Merkułowowi wyrwało się takie zdanie: Nie, ci to nie, zrobiliśmy z nimi wielką pomyłkę. (Dosłownie po rosyjsku: my zdiełali z nimi bolszoju oszibku).

Gen. Zygmunt Berling, odsunięty od dowództwa Ludowego Wojska Polskiego jeszcze we wrześniu 1944 roku, spędził następne 36 lat na wspomnianiu swojego udziału w tworzeniu tego wojska. Publikował nawet fragmenty swoich pamiętników. Nigdy jednak nie ogłosił ani słowa na temat losu swoich kolegów z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Zdawał sobie sprawę że z jego odejściem przypadnie na zawsze ważny fragment wiedzy o okolicznościach zagłady oficerów polskich w ZSRR w 1940 r. — mordu katyńskiego. Zszedł do grobu z sumieniem obciążonym nie tylko zdradą mundur Wojska Polskiego, ale również — i przede wszystkim — usilnym tajeniem prawdy o okolicznościach Zbrodni Katyńskiej, której ofiarą padli jego koledzy z 1939 roku.

Historia i sumienie świata

Kompletne milczenie radzieckie i brak możliwości jawnych badań nad sprawą Katynia w Polsce utrudniło postęp wyjaśnienia tej sprawy, ale go nie wstrzymało. W krajach wolnego świata wysiłek polskiej emigracji i starania historyków i działaczy społecznych obcych, ale nie wyzutych z sumienia i poczucia sprawiedliwości, przyczyniły się bowiem do ujawnienia coraz dalszych faktów.

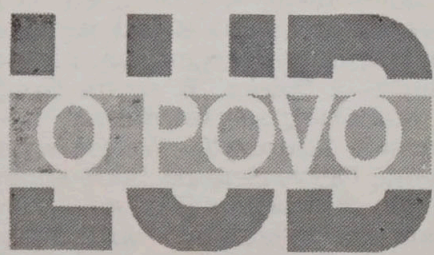
Po zakończeniu procesu norymberskiego stanowisko aliantów zachodnich wobec sprawy katyńskiej nie uległo zmianie. Nadal obowiązywał zakaz ujawniania dokumentów, a poufne raporty, składane przez fachowców, chowane były na dnie głębokich szuflad. Rządy USA i Wielkiej Brytanii dokładały wielu starań, aby w imię "wyższych racji politycznych" całą sprawę skazać na zapomnienie.

Prezydent USA Roosevelt kategorycznie zabraniał ujawnienia jakichkolwiek materiałów amerykańskich o Katyniu. Ci, którzy próbowali cokolwiek na ten temat opublikować, musieli rozstać się z pełnionymi funkcjami państwowymi. Pułkownik Szymański, który nazbyt interesował się sprawą katyńską, został oskarżony w 1943 roku przez Departament Obrony o "stronniczość na rzecz polskich kół antysowieckich". Dyplomata i przyjaciel Roosevelta — Georg Howard Earle, został w 1944 roku przeniesiony na Samoa za to, że chciał opublikować oświadczenie na temat Katynia. Przedtem Roosevelt napisał do niego: "Stanowczo zabraniam panu ujawnienia jakichkolwiek informacji, które udało się panu zdobyć na temat naszego alianta, dopóki pełni pan misję dyplomatyczną lub pozostaje w służbie marynarki Stanów Zjednoczonych".

W 1945 roku ppłk. Van Vliet, którego w 1943 roku Niemcy przywieźli do Katynia, sporządził raport dla Departamentu Obrony, ale polecono mu zachować sprawę w tajemnicy. Raport ten "zaginiął" i Van Vliet musiał go później napisać na nowo.

19 lutego 1948 r. szwedzkie pismo "Gagens Nyheter" ogłosiło z nieznanego źródła nowe informacje w sprawie Katynia. Podało nieco szczegółów z likwidacji obozów jenieckich oraz kilka nazwisk funkcjonariuszy NKWD należących do oddziałów egzekucyjnych, i te informacje również przeszły bez echa.

(c. d. n.)



Tygodnik Editora LUD LTDA.

Dyrektorzy: Ks. Euzébio Spiśła, Miecisław Surek i Paulo Filipake

Redaktorzy: Ks. Jerzy Morkis (w j. polskim) Miecisław Surek (w j. portugalskim)

Departament Handlowy: Józef Rendak

Administracja: Alameda Cabral, 846, Caixa Postal, 988 — Telefon: (041) 222-1057 (PABX). Kod Pocztowy — 80.001 — Curitiba - Parana-Brasil.

Korespondenci/Współpracownicy: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladisław Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Tadeusz Burzyński; Prof. Mariano Kawka; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępnik; Sra. Irena Łoś; Roman Wachowicz; Danuta Lasłowska; João Krawczyk; Ks. Piotr Włoczyk (Niemcy); Maria do Carmo Krieger Goulart; José Kuiava.

Prenumerata:

Półroczna (25 numerów) Cr\$ 1.200,00

Roczna (50 numerów) Cr\$ 2.000,00

Kraje Ameryki U\$ 70 dolarów

Kraje Europy, Azji i Oceanii .. U\$ 80 dolarów

Sposób opłacenia prenumeraty: Listownie lub telefonicznie, Przekazem Poczтовым, lub Czekiem na konto Editora LUD Ltda.

Uwaga! Uwaga!

Ze względu na obecny personel administracyjny LUDU — O POVO, który nie mówi po polsku, prosimy pisać listy po portugalsku, ale listy po polsku też będą załatwione.

Administracja "Ludu — O Povo"

Z żałobnej karty

Dnia 13-09-1990 zmarła w Kurytybie św. Stanisława Rosalinska Świerszcz, przeżywszy 83 lata.

Zawiadamiają pogrążeni w smutku:

Bratankowie i siostrzeńcy.

Kartka z greckich wakacji

Od paru lat Hellada stała się jednym z największych zagłębi pracy dla naszych gasterbeiterów — dystansując nawet tak stare ośrodki jak Francja czy Szwecja. Jest jednak rynkiem bardzo specyficznym, przede wszystkim dlatego, że w Grecji pracują prawie wyłącznie studenci i absolwenci wyższych uczelni. Radują się ogromnie greccy chłopcy, kiedy dowiadują się, że brzoskwinie zrywa u nich lekarz i dziennikarz. Tworzy to specyficzną atmosferę — dorabiającej na wakacjach młodzieży, a nie zaciętych wyrobników.

Nie wspominam tu oczywiście o handlarzach, czyli, jak oni sami się określają, Fenicjanach Wschodniej Europy. Ci bowiem to z reguły rodziny (najlepiej z wieloma dziećmi, bo na nie jest wymiana tranzytowa), wczasujące na wybrzeżu. W Grecji widzieli jedynie sto kilometrów autostrady i miejsce na kempingu, bo żal bułgarskiej benzyny. Różni ich to od studentów — gasterbeiterów, którzy po zarobieniu iluś tam dolarów ruszają na turystyczne szlaki. Inne też niż w krajach Zachodniej Europy jest nasycenie Grecji polskimi gasterbeiterami w ciągu roku. Cztery letnie miesiące to prawdziwa inwazja, a kiedy mija — zostają tylko emigranci. Jest ich tu wielu — czekają na prawo wyjazdu do Australii, Kanady itd. Różnie się tu urządzą. Ponieważ z reguły nie mają pozwoleń na pracę, walczą na czarnym rynku z "wizowcami" (czyli tymi, którzy są w Grecji z wizą turystyczną). Bardzo zresztą owej konkurencji nie lubią, bo ktoś przyjeżdżający z Polski na miesiąc wynajęć się może i za trzecią część stawki. W Polsce po powrocie, i tak będą to spore pieniądze. Emigranci żeby przeżyć muszą zarabiać tak jak Grecy, a plantatora naprawdę nie interesuje, czy Polak, którego zatrudnia, wynajmuje mieszkanie w Atenach czy w Krakowie.

Jak szuka się pracy? Jeżeli nie ma się niczego załatwionego wcześniej (niektórzy przyjeżdżają kilka lat pod rząd i mają stałe adresy) lub skończył się właśnie poprzedni kontrakt, idzie się błądym świtem na rynek w centrum miasta. Tam w widocznym miejscu gromadzą się podrygujący nerwowo Polacy. Każdy ma węzełek z jedzeniem i pieniędzmi (nie zostawi ich przecież w rozbitym "na dziko" namiocie) i stara się zrobić wrażenie doświadczonego robotnika. Podjeżdżają samochody. Nie wysiadając z nich, Grecy przeglądają czekających, później pokazują ręką ilu ludzi im potrzeba. Polacy pytają: "ile drachm i ile dni" a Grek z reguły odpowiada, że praca jest na więcej dni niż w rzeczywistości, bo daje mu to pewność, że robotnicy od niego nie odejdą. Lepiej bowiem iść na pięć dni płatne po 2.500 za każdy niż na dwa za 3.000, ryzykując, że później będzie się siedziało bez pracy w namiocie.

Płace Polaków są bardzo zróżnicowane — dość można od 6,5 do 26 dolarów USA) za osiem godzin pracy. Wielkość wynagrodzenia zależy od tego, co dany delikwent robi, ale również od tego w jakim punkcie Grecji pracuje. Znaczenie ma też organizacja samych Polaków. Jeżeli grupa wynajmująca się plantatorom w miasteczku jest zgrana i potrafi utrzymać wysoką stawkę to po pewnym czasie udaje się wymusić odpowiednie wynagrodzenie.

Pracuje się z reguły przy owocach — zrywaniu gruszek, jabłek, brzoskwiń, winogron itd. Chłopcy mają oczywiście nieco większy niż dziewczęta wybór — mogą na przykład zwozić i ładować już zerwane owoce. Jest to praca dosyć ciężka, ale bardzo dobrze płatna. Polaków można spotkać też w fabrykach, na budowach; Polki zaś w kawiarniach. Siedzą tam i za opłatą przyciągają mają klientów. Grecy, mający o Polkach raczej jednoznaczny, niechętny, opinię, rzeczywiście przychodzą wtedy tłumnie do lokalu. Reszta zależy już od samych dziewcząt — albo mogą szybko pracę rzucić albo kontynuować zajęcie, przybierając wkrótce z reguły nieco inne formy. Część, na szczęście mała, korzysta z okazji. Nikt się nie dowie, od domu daleko i nie ma tu znajomych.

Zarobkowanie na plantacjach, które mimo wszystko stanowi podstawową ofertę greckiego rynku pracy, jest dla Polaków dosyć wyczerpujące. Przebywa się na polu od godziny szóstej do czternastej — a od dziesiątej upał staje się wręcz nie do wytrzymania. Zbierając bawełnę lub pomidory tak ociekają potem, że wyglądają jak wyciągnięci z basenu.

Po pracy czas na relaks. Towarzystwo jest na tyle specyficzne (studenci), że zachowuje się nieco inaczej niż ciulacze gasterbeiterzy pracujący w RFN czy USA. Wieczorami Polacy przesiadują w kafejkach, kupują nadzwyczaj tanie w Grecji wino i robią "zakupy" w "zielonych supermarketach". Owe supermarkety to okoliczne pola pomidorów, papryki, bakłażanów i winogron nagminnie przez Polaków okradane. No cóż, jeść coś trzeba.

Grecy traktują naszych różnie. Jedni przyjaźnie i sympatycznie, drudzy jak zakalę. W końcu Polacy zabierają im pracę — między innymi dlatego, że wynajmują się plantatorom taniej. Ciężka jest zresztą dola turystów, których wszyscy uważają za biedaków.

Polacy opanowali Grecję błyskawicznie. Jeszcze kilka lat temu chłopcy z osiołkami dziwili się skąd przyjechali ówczesni, gasterbeiterzy — pionierzy. Teraz znają już po kilka polskich słów i każdy umie pokazać jacy jesteście biedni.

Policja patrzy na poczynania naszych rodaków przez palce, zresztą skupia się raczej na handlujących, a nie na pracujących. Kiedy jednak nasilają się naciski społeczne, a w prasie pojawiają się artykuły opisujące ekscesy Polaków, policja zmuszona jest do interwencji. Specjalne lotne zmagrody grasują wtedy po plantacjach. Nikogo to specjalnie nie zraża, tyle że pracować trzeba z tobołkiem na plecach, żeby szybciej uciekać. Przy wyrzucaniu z miejsc biwakowania miejscowi stróżę porządku również zachowują się dosyć grzecznie i z reguły dają czas na wyniesienie się, mimo że koczowanie "na dziko" jest w Grecji zabronione. Policjanci liczą się jednak z tym, że w niektórych rejonach Polacy są po prostu potrzebni i ich praca leży w interesie miejscowych plantatorów.

Po wakacjach do Polski wracają rzesze turystów. W Jugosławii łączą się strumienie gasterbeiterów i handlarzy z Grecji, z handlarzami z Turcji. Do Budapesztu wlewa się już prawdziwa rzeźka, a kiedy dołączają jeszcze "krótkodystansowcy" z Węgier, to trzy pociągi dziennie do Polski pękają w szwach, Jadą dezodoranty, jeans, blamy, bawełna, no i dolary. Pociągająca jest zapobiegliwość i samozaparcie rodaków pracujących i handlujących poza granicami Polski. W końcu im bogatsi obywatele, tym bogatsze państwo. Żal tylko, że dzięki temu Polak kojarzy się obcokrajowcom nie z naszą kulturą czy historią, ale z wiecznie zabiegającym sprzedawcą ręczników i nieodłącznych zenitów lub z człowiekiem, który za parę dolarów podejmie się każdej pracy.

Mariusz Załuski

Muchy nie lubią skórek pomarańczy...

... a także mrówki, pchły i inne "insekty". Tak przynajmniej wynika z badań przeprowadzonych przez zespół chemików i biologów z Uniwersytetu Georgia w USA, zainspirowanych przez przypadek: grupa drwali, po zakończeniu pracy, czyściła ręce przy pomocy wybielacza płam zawierającego wyciąg ze skórek pomarańczy. Opakowanie wyrzucili, upadło w pobliżu mrowiska — i wszystkie mrówki wyginęły.

Naukowcy układali potem w pobliżu mrowisk całe pomarańcze — obrane ze skórki — ale owoce mrówkom nie szkodziły. Wylano więc do pojemników z doświadczalnymi owadami — muchami, mrówkami, osami — wyciąg ze skórek pomarańczy, ten je natychmiast uśmiercił. Polano miksturą zapchlonego kota — pchły wyginęły. Równie śmiertelne okazały się skórki z cytryn i grejpfrutów.

Wykazano ponad wątpliwość, że owadom szkodzi naturalne składniki zawarte w tych skórkach, a nie środki konserwujące cytrusy. W dalszych doświadczeniach potwierdzono, że skórki szkodliwe dla owadów — ludziom nie szkodzą. Amerykańscy naukowcy przystąpili już do opracowania receptury środków owadobójczych na składnikach zawartych w cytrusowych skórkach — a my proponujemy porozkładać je w kuchni, w spiżarni i innych pomieszczeniach nawiedzanych przez muchy. Można spróbować "odpchlić" kota czy psa przez posypanie go utartym proszkiem z wysuszonych skórek pomarańczy, grejpfruta czy cytryny. Można rozsypać na dnie szafy — a nuż zaszkodzi molom? Pachnie ładniej niż naftalina...

Facas e facões inoxidáveis — Lúpulo americano e alemão — Panelas de pressão — Peças para máquinas de cortar grama — Linha completa em cutelaria para barbeiros — Bengalas — Afições em geral — Consertos de aparelhos elétricos — Ferros elétricos automáticos — Colher para sorvete — Charutos de diversos preços — Bolas para futebol e ping-pong — Churrasqueiras em ferro — Espetos — Foles e grelhas para churrasqueiras — Torreadores de café e moedor — Tamancos em couro — Cuias e bombas para chimarrão.

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78

Fones: 234-3741 e 252-1735

CURITIBA

PARANÁ

Inżynieria genetyczna źródłem nowych leków

BETHESDA — Specjalna komisja rządowa zatwierdziła dwa projekty prób nad nowymi metodami leczenia. Metody te polegają na wszczepianiu do komórek ludzkiego organizmu nowych genów. Leczenie genowe znajduje się w stadium pierwszych eksperymentów, lecz świat pokłada duże nadzieje w takiej terapii. Obecny przełom porównywany jest z pierwszymi próbami przeszczepiania ludzkich organów.

Pierwszym eksperymentem, do jakiego przystąpią obecnie amerykańscy naukowcy, będzie leczenie choroby ADA — rzadkiego przypadku zaburzeń genetycznych u dzieci, powodującego całkowity zanik odporności na infekcje. Eksperyment drugi polegał będzie na genowym leczeniu niektórych odmian raka skóry. Obie metody leczenia polegają na wprowadzeniu do ciała chorego genetycznej "kopii" komórek, których organizm nie jest w stanie sam wytwarzać. Przy leczeniu melanomy (czerniaka złośliwego) do organizmu wprowadza się sztuczne przeciwciała, "wyhodowane" poza organizmem i obdarzone zdolnością szybkiej reprodukcji.

Pierwsze eksperymenty z nowym rodzajem terapii rozpoczną się na jesieni, po uzyskaniu ostatecznej zgody Urzędu Leków i Żywności. W przyszłości leczenie genowe może pomóc osobom cierpiącym na wiele chorób dziedzicznych, raka, a nawet AIDS.

To i owo

◆ Do zadziwiającego wniosku doszedł dr B. M. Lester z Providence. Lekarz ten nagrał na taśmie krzyk 2.000 niemowląt, a następnie przez kilka lat obserwował ich rozwój. I twierdzi, że niemowlaki, które krzyczą najgłośniej (nie najwięcej) rozwijają się później lepiej umysłowo, są mądrzejsze niż ich cichutko płaczący rówieśnicy!

◆ Niezmiernie popularne są w USA "salony pralnicze", z których, piorąc sami swe osobiste rzeczy, korzystają przede wszystkim studenci i starsi, lecz nie żonaci panowie... Salony te, aby przyciągnąć jak najwięcej klientów, oferują im różnorodne rozrywki, z których korzystać mogą w czasie, gdy pralka pierze ich koszule i skarpetki. Są to np. stoły bilardowe, szachy, oczywiście telewizja i wideo. Są też salony, w których można napić się piwa, zjeść kanapkę, a nawet małe gorące danie.



swedpol

HUSHÅLLSMASKINER

Sprzedaje oraz organizuje dostawy do Polski sprzętu z gwarancją na przedpłaty w cenach od:

- zamrażarka szafowa — 400 \$
jedno lub dwudrzwiowa wys. ok. 180 cm, poj. 300 l
- zamrażarka szafowa (szufladowa) — 250 \$
jednodrzwiowa wys. ok. 90 cm, poj. 150 l
- zamrażarka szufladowa — 350 \$
poj. 200 lub 300 l
- lodówka szafowa z zamrażalnikiem — 250 \$
jedno lub dwudrzwiowa wys. ok. 180 cm, poj. 300 l, wewnątrz lodówki zamrażalnik o poj. ok. 50 l
- lodówka szafowa — 200 \$
jednodrzwiowa wys. ok. 90 cm, poj. 150 l
- lodówka-zamrażarka — 400 \$
górne drzwi-lodówka z automatycznym odmrażaniem pj. 150 l, dolne drzwi-zamrażarka poj. 150 l. Całość wys. 180 cm.
- pralka automatyczna — 400 \$
z góry ładowana ok. 5,0 kg suchej bielizny
- pralka automatyczna — 400 \$
z przodu ładowana ok. 3,5 kg suchej bielizny
- suszarka bębnowa do bielizny — 350 \$
z przodu ładowana ok. 3,5 kg suchej bielizny
- zmywarka do naczyń — 300 \$
wolnostojąca lub do zabudowy szer. 60 cm, głębokość 60 cm
- kuchenka elektryczna — 300 \$
3 lub 4 płytkowe 220 lub 380 v
Cena zawiera koszt cła oraz transportu.
Towar dostarczany jest pod wskazany w Polsce adres po około jednym miesiącu od momentu dokonania przedpłaty.

Zamówienia: Sweden tel. (0) 40-79908

Adres: SWEDPOL BOX 18176 S-20032 Malmö

Przedpłaty: Postgiro 8539207 Bankgiro 597-2864.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

— O szybkie rozpoczęcie rokowań nad układem o wycofaniu wojsk sowieckich z Polski i zrehabilitowanie strat poniesionych w wyniku 45-letniego ich stacjonowania zwrócił się rząd polski do rządu ZSRR za pośrednictwem noty przekazanej przez ministra Krzysztofa Skubiszewskiego ambasadorowi ZSRR w Polsce.

* * *

— 5 posłów wycofało swój podpis spod projektu ustawy o likwidacji pracowniczych ogródków działkowych, powodując tym samym upadek projektu.

* * *

— Stowarzyszenie "Rodzina Katyńska" w Warszawie, zrzeszające przede wszystkim dzieci i wdowy po wymordowanych przez NKWD w Katyniu i innych miejscach kaźni oficerach polskich, informuje, że od 17-IX do 31-X można będzie uzyskać informacje dotyczące wymordowanych osób opracowane na podstawie m. in. oryginalnych urzędowych list sowieckich oraz materiałów opracowanych przez Stowarzyszenie.

Można pisać w tej sprawie na adres: "Rodzina Katyńska", ul. Powązkowska 14, 01-797 Warszawa (z dopiskiem "Lista katyńska").

* * *

— Agencja Reutersa nadała z Warszawy wiadomość, że Wojciech Jaruzelski zrezygnował z planowanej na październik wizyty w USA, gdzie miał pojechać na zaproszenie prezydenta Georga Busha. Agencja powołała się na wypowiedź rzecznika Belwederu, który miał powiedzieć, że zaproszenie jest nadal aktualne, choć "prezydent nie wypowiedział się dotychczas czy i kiedy z niego skorzysta".

Hasło "Jaruzelski musi odejść" łączy dziś Polaków w proteście przeciw utrzymaniu w naszym Kraju pozostałości komunistycznego systemu.

* * *

— Polscy kolejarze przekazali Izraelowi wagon, którym w czasie wojny wywożono Żydów do Oświęcimia. Kilka takich wagonów zachowało się w warsztatach naprawczych na Śląsku. Były one mocno zniszczone, ale kolejarze — pod kierunkiem pracowników muzeum — przywrócili im ich dawny wygląd.

W uroczystości przekazania wagonu, która odbyła się w Warszawie, ambasador Izraela Ravnier powiedział: "Nigdy nie zapomnimy wszystkich tych Polaków, którzy uczynili tak wiele — często przepłacając życiem — dla ocalenia Żydów".

Historyczny wagon stanie w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie.

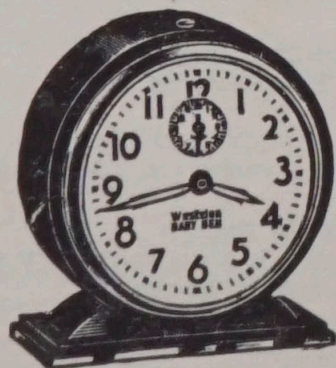
* * *

— Prasa doniosła, że Stanisław Gramatyka, krakowianin zamieszkały od lat czterdziestu w USA postanowił wydać 100.000 dolarów na zakup jasek gołębi hawajskich, na budowę gołębników oraz na płace specjalnego personelu opieki nad ptakami — wszystko to tylko po to, aby białe gołębie gruchały na Rynku przed Sukiennicami w Krakowie.

* * *

— Na Placu Zamkowym w Warszawie prawie co dzień czeka turystów nowa niespodzianka: można się było sfotografować w towarzystwie autentycznego szlachcica, jakby wyjętego prosto z kart "Potopu" lub "Pana Wołodyjowskiego". W ten sposób pewien uczeń licealny w doskonałym przebraniu zarabiał z kolegą na wakacje: pozwalał się przez koleżkę fotografować w towarzystwie amatorów, którzy chętnie płacili za każde zdjęcie po 10.000 złotych.

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI



CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147

CURITIBA — PARANÁ

POLACY, ROSJANIE CZY NIEMCY?

Sprawa Królewca

Zasiedlony po wojnie przez Rosjan okręg królewiecki znalazł się w kleszczach między Polską a wybijającą się na suwerenność Litwą. Z Moskwy nadchodzą sygnały świadczące o tym, że przynajmniej dwa pomysły rozwiązania przyszłego statusu tego terytorium są rozważane w najwyższych kręgach władzy w stolicy sowieckiej.

Swego czasu, pnąc się do władzy, Borys Jelcyn epatował Polaków planami wymiany rosyjskiej ludności okręgu na Polaków zamieszkałych nie z własnej woli w Kazachstanie. Takie zwiększenie obszaru zwartego zasiedlenia Polaków nie w smak byłoby Litwinom, a i Niemcy musieliby się wówczas na dobre pożegnać z Königsbergiem. Również i Rosjanom zamieszkującym Kaliningrad (czyli nasz Królewiec), Sowieck (dawniej Tylżę) i Czerniachowsk (dawniej Insterburg) nie uśmiechała się perspektywa opuszczenia tych, już europejskich, okolic.

W grze o Królewiec istotny jest też głos Niemców znad Renu. Nic zatem dziwnego, że w Moskwie formułowana jest przynęta na tęskniących za Prusami Wschodnimi Germanów. Projekt osadzenia w okolicach Królewca 2 milionów niemieckich obywateli ZSRR, którzy wysiedleni w czasie wojny znad Wołgi licznie zamieszkują Kazachstan i Syberię spotkał się z entuzjastycznym poparciem liderów tej grupy etnicznej. Bonn oficjalnie na razie milczy.

W tej sytuacji rzeczniczka prasowa rządu Mazowieckiego, pani Małgorzata Niezabitowska poczuła się zmuszona zapowiedzieć, że projekt ten jest sprzeczny z polskimi interesami i że Polska będzie przeciwko jego realizacji energicznie protestować.

Prywatni wydawcy

Redakcję zlikwidowanego kolorowego wydawnictwa o tematyce morskiej "Wybrzeże" odwiedził Krzysztof Duda, milioner z Zamościa, właściciel wielobranżowego przedsiębiorstwa "KADEX" i wydawca "Przeglądu Kresowego". Szukającemu pracy zespołowi tygodnika "Wybrzeże" zaproponował Duda wznowienie wydawnictwa. Ofertę przyjęto entuzjastycznie i pismo niebawem zacznie się znów ukazywać. Tematyka ulega pewnemu rozszerzeniu: będzie omawiany cały zespół zagadnień, ale wszystko pod kątem morza.

Inny kolorowy "hit" miał miejsce w Gdańsku. Już można tam nabyć w kioskach — jak i w całym kraju — nowe prywatne pismo dla podróżnych "Bon Voyage". Wydawcą jest agencja "Czas" będąca własnością Wiesława Kozyry. Oprócz doskonałych fotografii z całego świata pismo zamieszcza liczne reportaże, fragmenty literatury podróżniczej, porady i ciekawe "michalki" — wszystko pod kątem podróży.

Polak laureatem Nagrody Tłumaczy

Wśród starszego pokolenia Polaków na emigracji było wiele wybitnych jednostek, które uzyskały wielkie uznanie międzynarodowe za swe dokonania w pracy zawodowej. Byli to przeważnie ludzie ze studiami ukończonymi w niepodległej Polsce.

Obecnie zaczynają pojawiać się coraz liczniej Polacy z młodszej generacji, którzy bądź urodzili się poza krajem ojczystym, bądź też kształcili się na uczelniach zagranicznych i obejmują poważne stanowiska czy też wybijają się w różnych zawodach. Do tej kategorii zalicza się Albin Tybulewicz, który niedawno otrzymał pierwszą nagrodę Międzynarodowej Federacji Tłumaczy.

Nagroda ufundowana przez szwedzką rodzinę Nathhurst i nosząca jej imię jest przyznawana co trzy lata za tłumaczenia literatury pięknej i inne tłumaczenia. Do Federacji należy ponad 80 organizacji zawodowych tłumaczy z około 50 krajów.

Tybulewicz jest członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Tłumaczy Brytyjskich i wchodził w jego skład na kongresie. Nagrody przyznawane za oba rodzaje tłumaczeń wynoszą około tysiąca dolarów każda. Poza tym przyznaje się również dyplomy i medale. Nasza rodaczka Emilia Witwicka otrzymała medal im. Karela Capeka za tłumaczenia literatury pięknej na język polski.

Otrzymując nagrodę Tybulewicz wygłosił krótką mowę, w której nie tylko dziękował za wyróżnienie ale też nie omieszkał przedstawić swego pochodzenia. Powiedział o wywóźce wraz z rodzicami na Sybir w 1940 roku, ewakuacji z Rosji Sowieckiej wraz z armią Andersa do Persji, udziale tej armii w zdobyciu Monte Cassino, które to zwycięstwo rozślawiło imię żołnierza polskiego na cały świat, o swej szkole w Bombaju a następnie studiach na Uniwersytecie Londyńskim gdzie uzyskał stopień naukowy z fizyki.

Nie jest źle na wsi

Główny Urząd Statystyczny opublikował dane z czerwcowego spisu rolnego o stanie bydła i trzody chlewnej w gospodarstwach indywidualnych. Okazuje się bowiem, że stan bydła w gospodarstwach prywatnych zmniejszył się w stosunku do roku ubiegłego o 5,2 procenta, ale krów tylko o 0,4 proc. Taki spadek mieści się w granicach rocznej flutuacji. Można spokojnie twierdzić, że pogłowie krów utrzymuje się na tym samym poziomie, że nie ma żadnej katastrofy i że nikt bydła nie wyrzyna. Jeszcze bardziej krzepiące i zaskakujące są dane o stanie trzody. W gospodarstwach indywidualnych jest aż o 5,8 proc. swni więcej niż w czerwcu roku ubiegłego, przy czym największy jest wzrost warchlaków — o 12,8 proc. Wzrosła liczba loch i loch prósnych. W niektórych województwach pogłowie swni wzrosło o 20 proc. Wszystko to świadczy, że chłopci polscy wykazują wielką odporność na propagandę i demagogię i że ze spokojem przyjęli bardzo skomplikowaną sytuację gospodarczą. Radzą sobie z nią o wiele lepiej niż twierdzi wielu polityków..

Polonijne lato

W różnych letnich imprezach zorganizowanych w tym roku w Polsce dla emigrantów i wychodźców bierze udział blisko 10.000 osób; w tym 63 proc. stanowią Polacy z Sowietów. Uniwersytet Jagielloński w tym roku przygotował dla swych polonijnych studentów trzy rodzaje kursów: cztero- i sześciotygodniowy oraz odrębny dla Polaków z ZSRR. Ich uczestnicy z Zachodu opłacają czesne w wysokości 700 dolarów, zaś ci ze Wschodu 70 rubli. O sto dolarów tańszy jest sześciotygodniowy kurs w Szkole Letniej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Odrębne studium prowadzone jest w Lublinie dla Polaków z Sowietów. W tym roku działa także Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu. Jeśli chodzi o kolonie letnie dla dzieci, to procent młodzieży przybyłej z ZSRR jest ogromny: na 6.000 wszystkich przybyłych do Polski na wakacje z zagranicy dzieci aż 4.000 pochodzi z rodzin polskich w Sowietach. Na kursach dla nauczycieli zarezerwowano znaczną część miejsc dla osób uczących polskiego w Sowietach. Dużą część zasługi znacznego rozszerzenia letniej akcji polonijnej w tym roku przypisać trzeba stowarzyszeniu "Wspólnota Polska".

Joaalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS

RELÓGIOS

ÓTICA

CRISTAIS

PORCELANAS

ARTIGOS PARA PRESENTES

NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO

DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —

R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975

CURITIBA

PARANÁ



- ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
- ADUBOS COMPOSTOS
- ADUBOS SIMPLES
- PULVERIZADORES
- FUNGICIDAS
- INSETICIDAS
- HERBICIDAS

Maior Estoque e Melhor Preço da Praça Atacado e Varejo

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de setembro, 2.064 — Fone: 248.1833

Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"

80.000 — CURITIBA — PARANÁ